

Nowe spojrzenie na ADHD

28 września 2009



Dzień w którym zetknąłem się z opisem encyklopedycznym ADHD, na stałe został w mojej pamięci, jako dzień, w którym poznałem co mi dolega. Miałem wtedy 26 lat i odkąd pamiętam, miałem problemy z koncentracją, nie potrafiłem usiedzieć dłużej w jednym miejscu, w szkole nie umiałem się skupić, a moimi preferowanymi zabawami, były zabawy ruchowe. Do dzisiaj, podczas oglądania filmów muszę mieć stale zajęte palce, a niemal co drugi dzień rozpiera mnie energia i podświadoma chęć zrobienia czegoś, wykonania jakiejś czynności.

Wydawać się to może dziwne, iż ADHD występuje u osoby niemal trzydziestoletniej. Czym więc jest, ta przypadłość? Zaczniemy od nazwy i opisu lekarskie. Nadczynność psychoruchowa to zaburzenie procesu dojrzewania, mogące mieć swoje podłoże w genach. Tę przypadłość odnotowano u 20% dzieci, z czym u chłopców może ono objawiać się inaczej niż u dziewczynek. U płci męskiej występuje nadpobudliwość, u żeńskiej brak koncentracji. ADHD klasyfikuje się na 3 typy, lecz występujące w tych różnych typach podobieństwa, owocują zbliżonymi do siebie sposobami leczenia.

„Klasyfikacja amerykańska wyróżnia 3 podtypy ADHD, co może być

później pomocne w wyborze odpowiedniego leczenia. Mówimy więc o podtypie z przewagą zaburzeń uwagi, z przewagą nadpobudliwości psychoruchowej (i impulsywności) oraz o podtypie mieszanym będącym kombinacją dwu pozostałych. Najczęściej rozpoznawany jest podtyp mieszany.” (cytat pochodzi ze strony informacyjnej)

W obecnych czasach, rodzi się wiele dzieci, posiadających uaktywniony dar jasnowidzenia, jasno-słyszenia i jasno-czucia. Mogą one słyszeć i widzieć istoty duchowe, oraz czuć zapachy których ich rodzice nie czują, a które są manifestacją obecności istot duchowych. Posiadają również niespożyte pokłady wewnętrznej energii, którą muszą w jakiś sposób spożytkować.

Jak twierdzi Dorren Virtue, psychiatra i medium, u wielu dzieci poczętych po 2000 roku, stwierdza się zdolności mediumiczne, jasnowidzenia, czy ogromną empatię. Są to, według niej i innych ludzi zajmujących badaniami dzieci z ADHD, „dzieci kryształowe”. Są one następstwem „dzieci Indygo”, przychodzących na świat od lat siedemdziesiątych, do końca XX wieku. O nich, w kolejnym artykule, jako że w tym, piszę o moich spostrzeżeniach co do wpływu medytacji na nadczynność ruchową.

Przez długi czas bycia dzieckiem, nie wiedziałem iż cierpię na ADHD, choć wszyscy w moim otoczeniu uważają, że się mylę i byłem i jestem zdrowy. Nie mylą się moi znajomi, jako że, nie choruję na przewlekłe choroby, nie mam problemów natury psychicznej, a jedyne co mi dokucza, to „podłapany” od kogoś katar. Dlaczego więc twierdzę, że mam ADHD? Objawy pasują co do joty, z moim przypadkiem. I mimo, że mam już prawie 30 lat, nadal u mnie występuje przypływ energii która nie wiem jak spożytkować, niemożność dłuższego skupienia się na wykonywanej czynności, podświadome błędzenie myślami, frustracja. Jak więc sobie z nimi radzę?

Sposób na to odkryłem przypadkiem, gdy zacząłem medytować. Na

początku mojej przygody z tą formą relaksu, wyciszenia, nie osiągałem zadowalających rezultatów. Udawało mi się wysiedzieć w stanie pseudo skupienia 10-15 min, co i tak było dobrym rezultatem jak na osobę którą rozpiera energia, aż z czasem doszedłem do wprawy i teraz trwam w prawdziwym stanie skupienia nawet półtorej godziny.

Gdy czas tzw. Transu wydłużył się u mnie do pół godziny, zauważyłem, że po skończonej medytacji potrafiłem w spokoju obejrzeć film, bez potrzeby zajmowania palców, a i skupienie się na wykonywaniu jakiejś czynności było większe. Nie odbiegałem już myślami gdzieś daleko, nie bujałem w obłokach. Mogłem usiąść i oddać się mojemu hobby jakim jest pisanie, bez potrzeby ciągłego wstawania od biurka, zapalania papierosa, czy brzdąkania na gitarze w oczekiwaniu na wenę twórczą. Mogłem też z większym powodzeniem uczyć się j. hiszpańskiego, co do tej pory było dla mnie koszmarem, gdyż nie potrafiłem się skupić na lekcjach dłużej niż dwadzieścia minut.

Osobiście uważam ADHD jako coś wymyślonego przez lekarzy bądź koncerny farmaceutyczne, tylko po to, by móc wciskać nieświadomym rodzicom leki i faszerować nimi dzieci, które po ich zażyciu, psychicznie niczym nie przypominają tych samych pociech jakie znają ich rodzice. Nie raz podczas szukania materiałów o ADHD natknąłem się na relacje rodziców których dzieciom podawano leki, a ich pociechy jakby zamykały się w sobie, nie miały ochoty na zabawę, na naukę. Stawały się, jak ja nazywam ten stan, zombie XXI wieku.

Współczesna nauka ze swoimi staroświeckimi poglądami, ułudą nieomyślności, odrzuca taką tezę iż dzieci u których występuje ADHD mogą być uzdolnionymi medium. Nie wielu psychologów dziecięcych zajmuje się tą przypadłością pod kątem paranormalnym, co wciąż owocuje na niekorzyść tych właśnie dzieci. Są one bowiem faszerowane lekami, które, oczywiście, wyciszają je, ale czynią z nich swego rodzaju zombie, zamknięte na świat duchowy.

Czym więc jest ADHD i kto czerpie korzyści z tej przypadłość? Koncerny farmaceutyczne oczywiście, lekarze, ludzie sprawujący władzę, bo lepiej jest władać kimś, kto jest obojętny na świat, otumaniony lekami, niż osoba myśląca. A to, jak ułał pasuje do schematu rządzenia, do próby stworzenia społeczeństwa uległego władzy, nie myślącego, nie odkrywające prawdziwego stanu rzeczy.

A jeśli się mylę w mojej ocenie, niech mnie piorun z nieba trzaśnie... I nadal żyję. Hasta luego Amigos!

Autor: Mirosław Kulasinski

Zdjęcie: Flickr

Materiał nadesłany do „Wolnych Mediów”